

Zielona plama

Wielobarwne liście, roznoszone przez chłodny, wrześnieowy wiatr dodawały choć trochę koloru szarym chodnikom. Mimo sprzyjających warunków, uwielbiająca jesień trzynastolatka nie potrafiła cieszyć się pięknym widokiem. Jej myślami zawładnęły zmartwienia związane z nową nauczycielką gry na pianinie.

Zestresowana Alicja delikatnie zapukała w drzwi. Po chwili wejście otworzyło się a przed nastolatką stanęła niska kobieta. Z wnętrza mieszkania dochodziły dźwięki pianina. –Przyszłaś za wcześniej– powiedziała zirytowana.–Powinnaś tu być dopiero za 20 minut. Mam teraz inną uczennicę.

–Przepraszam–zaczęłam skruszona.–Nie miałam autobusu na inną godzinę a tata nie mógł mnie dzisiaj zawieźć.

Nauczycielka w odpowiedzi machnęła tylko ręką i przepuściła mnie w drzwiach.

Po wejściu do środka pani Aurelia poprosiła mnie, żebym usiadła na kanapie i poczekała. Zrobiłam to, o co prosiła i przyglądałam się dziewczynce, która akurat grała. Szczerze mówiąc jej gra nie była zbyt przyjemna. Gdy kiwała głową w rytm muzyki, jej kucyki śmiesznie podskakiwały. Mimo starań dziewczynki, kobieta nie wyglądała na zadowoloną. Po jakimś czasie przyjechała mama blondynki. Poprosiła o chwilę rozmowy z naszą nauczycielką. Poszły razem do kuchni. Płowowłosa dopiero wtedy wstała z krzeselka. W oczy bardzo rzucała się ogromna, zielona plama na jej bluzie. Zmarszczyłam lekko brwi i zdecydowałam się odezwać.

–Wszystko w porządku?– Zrobiła się cała czerwona, gdy usłyszała moje pytanie i spojrzała na swoje ubranie. Zamyślona odpowiedziała mi dopiero po dłuższej chwili. –Tak jakby...

Po tych słowach usiadła obok mnie na kanapie. Helena (bo tak miała na imię dziewczynka) opowiedziała mi o swojej szkolnej dręczycielce. Zrobiło mi się szkoda mojej nowej znajomej. Poprosiłam ją, żeby rano poczekała na mnie przed szkołą. Wpadłam na pewien pomysł.

Tuż po wyjściu od pani Aurelii zadzwoniłam do swojego ojca i poprosiłam, żeby zamiast po mnie przyjeżdżać, pojechał do swojej siostry i wziął potrzebną dla mnie rzecz. Gdy spytał, co to takiego, zbyłam go mówiąc, że ciocia będzie wiedzieć.

Następnego dnia Helenka czekała na mnie przed budynkiem. Przywitałam się z nią i przeszłam do konkretów.

–Masz pierwszy wf? –

–Tak. Dlaczego pytasz? –spytała unosząc brew– I tak nie mogę na nim ćwiczyć. Nie mam stroju.

–Wyjaśnię ci wszystko później – lekko się uśmiechnęłam. – Nie mamy wiele czasu. Dziewczynka nie pytała o nic więcej i poszła razem ze mną do szatni

–Jak wyjaśnisz nauczycielom to, że byłaś tutaj a nie na lekcji? Na pewno ktoś nas widział i rozpoznał.

–Mam problemy z kręgosłupem, więc nie mogę ćwiczyć. Zaniosę trenerowi zwolnienie

i powiem wychowawczyni, że właśnie dlatego nie przyszedłam na zajęcia.

– Twoje koleżanki już się przebrały?

–Zawsze robią to parę minut przed lekcją.

–To dobrze –rozejrzałam się– Będziemy mieć więcej czasu. Które ubrania są Adelki?

Helena wskazała na schludnie złożone ubrania. Wyciągnęłam z plecaka małą torebeczkę z czerwonym proszkiem.

–Co to takiego? -Zdziwiona poprawiła swoje opadające oprawki.

– Pyłek z dzikiej róży – powiedziałam dumnie. – Po prostu wszystko będzie ją swędzieć, nic szczególnego.

Wsypałam trochę drobin do środka koszulki oprawczyni. Pożegnałam się z nową znajomą i poszłam zająć się sobą.

Gdy wychodziłam ze szkoły, nagle poczułam, że prawie się wywracam. Ledwo udało mi się utrzymać równowagę. Spojrzałam na sprawcę i zobaczyłam znajome kucyki. Helenka po prostu mnie przytulała.

– Dziękuję! – powiedziała szeroko się uśmiechając. – To był wspaniały pomysł! Drapała się jak szalona. Cała klasa uważała, że to śmieszne, wiesz?

Lekko uniosłam kąciki ust i także ją przytuliłam.

